SPRAWOZDANIE

z roku szkolnego 1857-58

CZYTANE NA PUBLICZNÉM OTWARCIU

SZKOŁY WYŻSZÉJ POLSKIÉJ W PARYŻU

na rok 1858-59

PRZEZ

P. JULIJUSZA JEDLIŃSKIEGO DYREKTORA TÉJŻE SZKOŁY

DNIA 6 LISTOPADA 1858 ROKU.

PARYŻ
W DRUKARNI L. MARTINET,
PRZY ULICY MIGNON, 2.
1858.

Jaśnie Wielmożny Wice-Prezesie, Panowie!

Żyjemy w czasach, w których za prawdziwą potęgę *Opinija publiczna* słusznie uznaną została. Jakoż, niéma przedsiębierstwa, niéma dzieła, któréby jéj niepotrzebowało. Ona rozgłasza zamiary, przyspasabia umysły, wléwa i rozszerza zaufanie; a więc dostarcza środków do wykonania właśnie wielkich pomysłów, bo zapewnia im udział siły zbiorowéj, bez któréj, najlepsze chęci, najzbawienniejsze widoki i plany, bezskutecznie przemijać muszą. Mogą zajaśnieć na chwilę, mogą nawet zyskać poklask współczucia, ale ostatecznie z obojętnością widziane, należycie nie popierane, licznych i zdrowych owoców wydać nie mogą. Cóż dopiéro powiedzieć, kiedy idzie o dzieło wychowania; o dzieło, które ma na celu, już nietylko materyalne korzyści, ale na którém byt i przyszłość narodów spoczywa? W żadnym téż interesie zbiorowym, zależność jednych od drugich, solidarność wszystkich,

nie jest tak widoczną, jak w tém dziele; gdyż żadne tak daleko nie sięga; bo ono aż do zacisza domowego dochodzi, i pomyślność, spokojność, słowem szczęście rodzin, zapewnia lub niszczy. Ztąd téż owa troskliwość światłych rządów o szkoły, owa staranność w zaspakajaniu, co do nich, słusznych wymagań Publiczności, i owo przyzywanie jéj — że tak powiem — na świadka usiłowań, od których los tego, co nam jest najdroższém, los dzieci naszych zależy. A jeżeli jeszcze przedmiotem tych usiłowań będzie zakład naukowy, uciskaną, rozbitą narodowość na widoku mający, na obcéj ziemi istniejący : zakład, który zarazem jest dziełem dobroczynności : jakże utrzymać się, wzrastać i rozwijać potrafi, jeżeli sobie nie zjedna Opinii, jeżeli Publiczność założycielom jego w pomoc przychodzić nie będzie?

Ale nie idzie zatém, aby Opinija nieomylną być miała. Często ona skrzywioną, na fałszywéj zasadzie opartą, a nareszcie podstępnie zdobytą być może. Alboż nie widzimy codzień takich przedsiębierstw, naprzykład w przemyśle, które, chociaż żadnéj nie przedstawiają gwarancyi, byle tylko szumnémi prospektami zapowiadane, jednak i uznanie czasowe, i nawet pomoc znacznych zyskują kapitałów. Niech tylko znajdzie się człowiek zręczny, wielkie obietnice robić umiejący : tłum lekkomyślnych łatwo mu uwierzy i ślepo za nim pójdzie. Ale jaki, tak nierozważnie danego zaufania, będzie ostateczny wypadek? Oto, osobista korzyść jednego, okupiona ruiną łatwowiernych, z których może niejeden, ostatni zasób rodziny mu powierzył. Ale za to wszyscy, biegłości jego i zdatności podziwiać i rozgłaszać nie przestaną.

Proszę mi darować ten zwrot myśli na giełdę. Gra ona dziś tak wielką rolę, tyle głów zawraca, tyle majątków pochłania; że nie dziw, iż w niéj znalazłem najwybitniejszy obraz łatwości, z jaką ludzie tak często uwodzić się dają.

Otóż, jak z jednéj strony, nic wielkiego i trwałego bez Opinii publicznéj zbudować nie można; tak z drugiéj, kto chce do rozsądnéj Publiczności należeć, nietylko ma prawo ale i obowiązek oświecać się i obeznawać z rzeczami, na których mu wiele zależy, w których obojętnym pozostać nie może i nie powinien. I dla tego, Panowie, zaproszeni jesteście, abyście naocznie przekonać się chcieli : że Szkoła wyższa polska jest dziełem, które nietylko na całą życzliwość, ale i na szczére popieranie rodaków zasługuje.

Mam więc przedstawić Panom sprawozdanie z upłynionego roku szkolnego.

Wyznaję, że z wielką co rok obawą do obowiązku tego przystępuję. Jak zaskarbić współczucie Panów dla Szkoły, bez narażenia się na zarzut : może stronności, może pochlebstwa, a może i samochwalstwa? Jak znowu poprzestać na zimnéj i suchéj statystyce, na odczytaniu kilku cyfer i przytoczeniu kilku nazwisk, bez wyrzutu sumienia, że się rzeczy tak nie przedstawia, jak na to zasługuje; że się przekonania swego drugim nie udziela; że się pozornym i czczym względom ulega? Obawa ta w pracy mojéj przebijać się musi; bo zaiste nie każdemu jest dana zarazem, odwaga i ostrożność, śmiałość i powściągliwość. A jednak w tym razie, razemby ich trzeba, ażeby wszystkim względom zadość uczynić. Niech przeto w braku śmiałości, domyślność i przenikliwość Panów przyjdzie mi w pomoc; a w braku powściągliwości, niech mi wolno będzie przypomnieć, że dzięki Bogu, położenie moje jest niezależne od Szkoły, i że cokolwiek na korzyść jéj powiem, będzie jedynie objawem silnego przekonania, i świadectwem tego, który ją zna najlepiéj, i który osobiście, nie tyle ileby to się zdawać mogło — przynajmniéj materyalnie — jest w kwestyi interesowany.

Lecz przedewszystkiém nastręcza mi się wątpliwość, czyli

wszyscy z łaskawych słuchaczów moich, znają dobrze cele Zakładu naszego, jego donośność i stanowisko w hierarchii naukowéj? Zdaje mi się, że, aby dostatecznie zrozumieć o ile odpowiadamy zadaniu naszemu, należy poznać to zadanie; słowem, aby ocenić jak robimy, należy wprzód wiedzieć, co robimy. — Wszak niedawno temu, jedna z zacnych obywatelek naszych, czy przez kogo w błąd wprowadzona, czyli też nazwiska Szkoły *przygotowawczéj* nie zrozumiawszy, wyobrażała sobie, że jesteśmy szkółką, przysposabiającą dzieci do szkoły, która poza klasy licealne nie sięga.

I niech Panom ta troskliwość o dobre oznaczenie stanowiska naszego, zbyteczną się nie zdaje. Nic trudniejszego, jak wybić sobie z głowy fałszywe wyobrażenie, do którego się raz nawyknie. I tak naprzykład : nietylko znaczna część młodzieży przybywającéj z kraju, ale i wiele dojrzałych osób sądzi : że najwyższym szczeblem nauki, w zawodzie inżynierskim, jest Szkoła centralna. Że tak nie jest, krótki dam dowód. Gdzie Rząd francuzki kształci sobie inżynierów do swojéj służby? czy w Szkole centralnéj? Nie.— Jakto! więcby te dwa Ciała, to jest : Górnicze, i Dróg i Mostów, które są zaszczytem Francyi, werbowały się w zakładach niższych od Szkoły centralnéj; i Rządby mógł pozwolić, aby kompanije prywatne, zdolniejszych miały ludzi, aniżeli są ci, którzy pod jego rozkazami, w narodowym czerpią budżecie? Skoro więc Korpusy rządowe nie zasilają się w Szkole centralnéj, nie może ona być najwyższą Szkołą inżynierów.

A jednak nie każdy z tego błędu wywieśdź się pozwala; bo Szkoła centralna — będąc przedsiębierstwem prywatném, a zatém pragnąc jak największe dostarczać dywidendy akcyonaryuszom, od kapitału na założenie swoje zbranego, — rozrzuciła po Europie mnóstwo prospektów, które jéj tę wziętość zjednały. Rząd zaś nie miał téj potrzeby, i dla tego wielu

krajowców nie wié: że jest w Paryżu Szkoła dróg i mostów i Szkoła górnicza, przez które, — już po wyjściu ze Szkoły politechnicznéj — koniecznie przejść trzeba, aby zostać inżynierem rządowym.

Są znowu osoby które sądzą: że Szkoła politechniczna jest najwyższą szkołą techniczną. I te są w błędzie. Szkoła politechniczna jest tylko przejściem, jest tylko Szkołą przygotowawczą do innych Szkół specyalnych, które sobie każdy z Ministrów urządza, stósownie do swoich potrzeb, i które mu dostarczają urzędników do jego służby.

Jeżeliby więc komu zdarzyło się czytać że: « uczniowie po » zupełném ukończeniu i otrzymaniu stopni uniwersyteckich, » mogą wchodzić *od razu* do szkół specyalnych rządowych, » niewyjmując Szkoły politechnicznéj i Szkoły normalnéj » to zaręczam, iż coś podobnego utrzymywać, może tylko ten, kto nie zna wszystkich szkół francuzkich, albo też ich organizacyi, w właściwém świetle wystawić nie chce. Samo już nazwisko Szkoły *politechnicznéj* pokazuje: że nie jest specyalną, tylko *mnogo*-techniczną, to jest, do wielu prowadzącą zawodów, ale w nich ostatniéj nauki nie dającą. Oprócz tego, tak do Szkoły politechnicznéj, jak i do Szkoły normalnéj, nie przyjmują tylko Francuzów. Jedyne szkoły właściwie specyalne, do których po skończeniu nauk licealnych wejść można, są: w zawodzie inżynierskim; tylko Szkoła centralna; ale ta, dla dzieci emigrantów i dla dzieci uboższych rodzin polskich jest niedostępną, z powodu drogości opłaty — 800 fr. tylko za naukę — a w innych zawodach: Szkoła medecyny, która podobnież i wielkich ofiar pieniężnych, i długiego czasu wymaga; daléj, Szkoła prawa, która cudzoziemcom we Francyi chleba nie daje, i inne mniéj znane tego rodzaju.

Jedyne zaś szkoły dla Polaków dostępne, które najwyższe w zawodach swoich, dają wykształcenie, najlepszą matery-

alną zapewniają przyszłość; ale które za to, najwięcéj wymagają pracy i nauki, i dla tego może nie wabią lekkomyślnéj, albo wielkich zdolności nieposiadającéj młodzieży, są: Szkoła cesarska górnictwa i Szkoła cesarska dróg i mostów. Otóż, ostatnim szczeblem usiłowań naszych jest: nietylko wprowadzanie lepszych uczniów do tych szkół, ale jeszcze utrzymywanie już przyjętych, czuwanie nad nimi, ułatwianie im trudnéj i mozolnéj pracy dopóki nie otrzymają dyplomu, przez Ministra prac publicznych wydawanego. Jesteśmy więc pod tym względem dla Polaków tém, czém dla Francuzów o wyższe posady rządowe się ubiegających, jest Szkoła politechniczna.

Nie przestanę powtarzać — choćby się to Panu Niewęgłowskiemu i nie podobało — że jemu, jako Profesorowi Matematyki, w Szkole naszéj, głównie winni jesteśmy to stanowisko. O jego zdolnościach i głębokiéj znajomości swego przedmiotu, świadczy: nietylko zaufanie jakie posiada w Liceum S. Ludwika gdzie jest examinatorem; nietylko dzieła jego w języku polskim już wydane, nie licząc tych, które ma w rękopisach; ale jeszcze i kandydaci ze Szkoły naszéj, do Szkoły dróg i mostów, i do Szkoły górniczéj przyjęci. I raczcie Panowie zwrócić na to uwagę: że z jakiegokolwiek punktu na Szkołę naszą zapatrywać się będziecie, zawsze was polskość uderzy. I tak, chociaż między nauczycielami naszymi liczymy Francuzów, jednak nauka matematyki, ta piękna acz trudna nauka, na wysokości do któréj u nas dochodzić musi, przez Polaka jest wykładaną.

Mamy też i niższe szczeble, których po szczególe przechodzić nie będę, aby cierpliwości Panów nie nadużyć; powiem tylko: że między niémi jest Szkoła centralna, w któréj już kilku uczniów naszych otrzymało patenta; jako też, że, w miarę możności — to jest dostatku funduszów — nie zapo-

minamy i o młodzieży w innych zawodach szukającéj sobie przyszłości; co zaraz łaskawi Panowie zobaczą.

Szkoła więc nasza składa się z dwóch głównych oddziałów: do pierwszego należą uczniowie już do szkół specyalnych przyjęci;

do drugiego zaś ci, którzy się do nich przyspasabiają; albo, w niemożności złożenia examinów wstępnych, uzdalniają się do posad niższych: czy to przy drogach żelaznych, czy w innych gałęziach przemysłu, czy w zakładach naukowych, czy też nareszcie w handlu.

Nim do szczegółów przystąpię, ogólny rzut oka na Szkołę naszą, uzupełnić muszę wzmianką: że jesteśmy pod kontrolą dwóch Ministrów Rządu francuzkiego, których Inspektorowie nas odwiedzają. Minister oświecenia dogląda nas jako zakład naukowy; a jako zakład wsparcie rządowe pobierający, zależymy także od Ministra spraw wewnętrznych, któremu raporta miesięczne przesyłać jesteśmy obowiązani.

Ruch uczniów w Szkole wyższéj polskiéj od ostatniego mojego sprawozdania publicznego, to jest, od 7 Listopada roku zeszłego, był następujący:

Wchwili tegoż sprawozdania było wszystkich. . .	29
Wkrótce potém przyjęto.	3
Więc w pierwszém półroczu mieliśmy.	32

Dwóch ubyło, z których jeden P. Gilewicz, dostał posadę adjunkta laboratoryum chemicznego w Petersburgu; zostało się przeto na drugie półrocze. 30

Na początku onego przyjęto.	2
Było więc i w tém półroczu podobnież.	32

Ale w ich liczbie tylko 25 internów.

Dwunastu opuściło Szkołę, to jest:

7 externów, z których jeden skończył nauki w Szkole przemysłowéj w Nancy, a 6 uczącyh się głównie języka francuzkiego,

5 zaś internów.

Razem 12

Z nich dwaj zabrani przez ojców powracających do kraju, a jeden wyszedł wprost na posadę do Administracyi dróg i mostów.

Zostało więc na rok bieżący.	20
Od początu Września przyjęto.	13
Jest obecnie (wszyscy interni).	33

Klasyfikacya uczniów w upłynionym roku szkolnym była następująca:

Oddział wyższy to jest specyalnych, liczył 11.

W Szkole dróg i mostów. . . . . : .	4
» Górniczéj.	4
» Medecyny.	1
» Rolnictwa.	1
» Przemysłowéj.	1
Razem.	11

Oddział niższy: to jest przygotowujących się do szkół specyalnych liczył.	15
Oddział początkujący: liczył.	6
Razem jak wyżéj.	32

Oprócz Pana Sosnowskiego, który jak powiedziałem, był w Nancy na koszcie Szkoły naszéj; Pan Kazimiérz Makowski, ukończył nauki w Szkole cesarskiéj rolnictwa w Grignon. W ciągu pobytu swego tamże, kilka razy na różnych examinach, pierwsze zdobywał miejsca; a ostatecznie z całéj Szkoły,

drugi otrzymuje dyplom. Zakład nasz, daje mu też zaszczytne świadectwo, z podpisami wszystkich członków Rady i Profesorów, które niebawem wręczone mu zostanie; a Publiczność, jakotéż i dotychczasowi koledzy, nie odmówią tu chwil kilku, na posłuchanie jego pożegnania (1).

W Szkole dróg i mostów :

PP. Zaborski i Smagłowski z pierwszego roku, przechodzą na drugi; a dwaj inni, muszą powtórzyć examina ze słuchanych już kursów.

Ze Szkoły górniczéj :

P. Królikowski przechodzi do Szkoły dróg i mostów.

P. Marchocki przedstawia się do examinu, aby z wolnego słuchacza, zostać externem; to jest : zdobyć po skończeniu nauk, prawo do dyplomu.

P. Walewski otrzymawszy rekomendacyą Ambasadora angielskiego, kontynuje en qualité d'Elève étranger; a czwarty nasz uczeń przeszłoroczny w Szkole górniczéj, zamienił zawód inżynierski na wojskowy, i zaciągnął się do Legii cudzoziemskiéj w Algieryi.

W Szkole Medycyny :

P. Friesé z drugiego roku przeszedł na trzeci.

Z oddziału niższego :

P. Krosnowski obrał sobie zawód bibliotekarski i wchodzi do Szkoły dokumentów historycznych (Ecole des Chartes).

P. Wybicki uznany za zdolnego, aby został kandydatem do szkoły dróg i mostów.

P. Lipiński za rekomendacyą Ambasadora pruskiego, wchodzi do Szkoły górniczéj.

P. Zongołłowicz przedstawia się do niéj na externa.

Examina półroczne tego oddziału odbywały się 29, 30 i

---

(1) Pożegnanie to było odczytane. Wyrażone z prawdziwém uczuciem, licznémi oklaskami przez wzruszoną Publiczność okryte zostało.

31 Marca; examina zaś roczne 26, 27 i 28 Sierpnia 1858 r. Oto są protokóły i jednych i drugich.....

Ten jest, w Szkole naszéj, pokrótce skreślony obraz, z upłynionego roku szkolnego, naukowości, do zapewnienia bytu materyalnego prowadzącéj. Ale na niéj nieprzestajemy. Usiłowania nasze dążą przedewszystkiém, ażeby uczniów naszych doprowadzić do téj dojrzałości umysłowéj i moralnéj, któraby im późniéj w świat rzuconym, pozwoliła zawsze i wszędzie, godnie odpowiedzieć wszelkim obowiązkom, każdemu powołaniu, a zwłaszcza powołaniu Polaka.

Jakim sposobem dzieje Narodu naszego wykładane są w Szkole, z publikacyi kursu Pana Duchyńskiego, która wkrótce nastąpi, osądzić Panowie będziecie mogli. Oprócz tego, odczytywaliśmy kazania księdza Skargi z właściwemi uwagami, i z zastósowaniem rad i przestróg tego prawdziwego Proroka naszego, do obecnych potrzeb naszych. Te odczyty wobec całéj odbywały się Szkoły.

Przewodnikami naszymi religijnymi są kapelani Ś. Genowefy. Chodzimy co Niedziela do kościoła znanego teraz pod inwokacyą tejże Świętéj, a dawniéj pod nazwiskiem Panteonu, i tam, po wysłuchaniu Mszy świętéj, jesteśmy uczestnikami konferencyj urządzonych dla wyższych szkół francuzkich. Na tych wymownych naukach religijnych — co Panowie sami przed posiedzeniem mogliście sprawdzić — święta Wiara nasza, ukazywana nam z punktu najszczytniejszego, przedstawia się w całéj świetności i w całéj skuteczności swojego wpływu na przeznaczenie człowieka, nawet doczesne. To téż widocznie lepszymi nas czyni: bo nietylko światła duszom, ale i ciepła udziela sercom.

Ażeby choć słaby dać tego dowód, darujcie mi kochani uczniowie, że wam nie dotrzymam sekretu i zapowiem tu pracę, która okaże jak gorąco pragniecie być użytecznymi

współziomkom, i jak, w obec kraju, pojmujecie rolę uczniów Szkoły wyższéj na wychodźtwie. Jest to zapowiedzią usług, które da Bóg, mężowie, oddacie późniéj, biednéj Ojczyźnie. Już jest gotowy rękopis dziełka pod tytułem : *Przewodnik naukowy w Paryżu.* Któż, zaś młodych rodaków naszych, na skończenie nauk do Paryża przybywających, lepiéj w tym względzie oświecić zdoła — kto dokładniejszych może im udzielić wiadomości, — jeżeli nie ci, którzy je na osobistém opierają doświadczeniu; którzy nie marnują swojego czasu, ale właśnie naukom zupełnie się oddają? Uczniowie nasi którzy myśl tę powzięli, byli dość szczęśliwi, że poza Szkołą, gorliwych współpracowników, wśród młodych przyjaciół swoich zyskali. W ich liczbie mamy szczęście policzyć syna, jednego z zacnych członków Rady naszéj. Może zbyt wielka skromność młodzieńca, tę wzmiankę za złe mi weźmie; wszakże mam nadzieję, że ją wybaczy współwygnańcowi, który na ciemnym horyzoncie naszym, skwapliwie szuka gwiazdeczek, co nam lepszéj przyszłości są wróżbą : i dumniejszy jest, skoro mu Pan Bóg którą zoczyć pozwoli, aniželi niejeden astronom, z odkrycia nowéj planety.

O! młodzi rodacy moi! każdy z was może być tą gwiazdą, których smutne niebo nasze tak potrzebuje! Wy na niém, wprzód blaskiem ożywczym zaświecić powinniście, nim je słońce miłosierdzia Bożego zupełnie rozjaśni. Tylko z doświadczenia naszego chciejcie korzystać! Tylko, nie wzdrygajcie się postępować za szczéremi starszych radami!

Proszę mi darować ten ustęp, bez którego sprawozdanie obejść się mogło; ale zaiste, trudno być zwięzłym, kiedy serce pełne. Miłość zaś moja do młodzieży polskiéj, w miarę bolesnych zawodów się wzmaga. Wszak to najpewniejsza nadzieja nasza! Jeżeli oni nam jeszcze nie dopiszą, o! biedna Polsko! jakież Cię losy, jakie próby czekają Cię jeszcze?

Budżet nasz z upłynionego roku 1857-1858 jest następujący :

		fr.	c.
Dochód.	Od Rządu francuzkiego	15,000	»
	Od uczniów	5,075	35
	Ze składek od Polaków	16,386	45
	Razem	36,461	80

Niech Panów nie przestrasza różnica jaką, — obok przeszłorocznego, — w tegoroczném wsparciu od Rządu znajdziecie. Wynosi ono jak dotąd bywało 20,000 fr. na rok; tylko Rząd lata swoje liczy od 1 Stycznia do 31 Grudnia, lata zaś szkolne w innych zaczynają się epokach. Ostatnią ratę odbierzemy w Grudniu.

Niech mi także wolno tu będzie, najczulsze złożyć podziękowanie całéj Rodzinie dostojnego Księcia założyciela naszego, z któréj jedna tylko osoba, jak zwykle, przeszło 6,000 fr. do kasy naszéj wniosła. Pododnież i szlachetnemu anonimowi, który za pośrednictwem *Wiadomości Polskich* 3,000 fr. ofiarował Szkole.

		fr.	c.
Wydatki.	Najem domu, naprawy jego, światło, opał, woda, podatki i patent	5,803	83
	Żywność	12,352	34
	Bielizna, odzież, obuwie	3,390	82
	Pensye dyrektora, profesorów, ekonoma i służących	8,467	50
	Potrzeby naukowe wewnątrz szkoły, to jest : książki, materyały piśmienne, narzędzia matematyczne i rysunkowe, gabinet chemiczny	1,013	85
	Koszta nauki poza szkołą, to jest : opłata za uczniów w szkole Grignon, w Nancy, podróże naukowe, pomoc uczniom opuszczającym Szkołę	3,192	55
	Różne inne wydatki	2,133	57
	Razem	36,354	46
	Dodawszy do tego wydatków nie zapłaconych za	1,087	75
	Wydatek ogólny będzie	37,442	21
	Mieliśmy na to, jak było wyżéj	36,461	80
	Niedostaje przeto do zapłacenia wydatków roku szkolnego upłynionego	980	41

Mógłbym i zapewne powinienbym zwrócić uwagę Panów na niektóre artykuły tych wydatków i porównać je z wydatkami lat poprzedzających, ale niechcę uwagi waszéj mordować cyframi. Powiem tylko, że prawie na każdéj kategoryi otrzymaliśmy oszczędność. Istotnie idziemy za tą radą : że każdy grosz wprzód kilka razy obejrzeć trzeba, zanim go się wyda. Nie mogę też z tego powodu nie wymienić pana Rostkowskiego, Administratora szkoły, którego troskliwości i czujności, ten rezultat winni jesteśmy.

A teraz na zakończenie, pozwólcie Panowie cofnąć się, i zmierzyć przeszłość, jaką osobiście liczę już w Szkole. Cztéry lata wkrótce upłyną, kiedy posłuszny woli Księcia Prezesa, kierunek zakładu tego obejmowałem. Ani wolno mi było spodziewać się wówczas, że tym obowiązkiem, przez tyle czasu, będę się mógł zajmować. I nieudolność moja, i położenie w jakiém się znajduję, podobną nadzieją cieszyć się zabraniały. Jednakże Pan Bóg pozwolił, że się to ziściło.

Mówię o tém naprzód dla tego, aby temu Panu przeznaczeń naszych, korne złożyć dzięki. Alboż w Jego ręku, czém inném jesteśmy, jak tylko narzędziem, często im lichszém, tém lepiéj zamiarom Jego odpowiadającém; bo tym sposobem objawia moc swoję? A potém, zatrzymuję się na tych wspomnieniach dla tego jeszcze, aby dostojnemu Księciu i wszystkim Członkom Jego Rodziny, publiczny hołd wdzięczności wynurzyć za dobroć, z jaką prośby moje o Szkołę, — często natrętne — wysłuchują; — aby Tobie Jaśnie Wielmożny Wice-Prezesie, i Wam zacni członkowie Rady, zawdzięczyć życzliwość, jakiéj ciągle od Was doznaję; — a Wam kochani współpracownicy moi, przyjaźń i pomoc, jakiéj mi udzielacie.

I Wam także drodzy Uczniowie, winienem podziękowanie za powolność i serdeczność, jaką mi nieraz okazujecie; Wam dawniejsi, Wam zwłaszcza emigranci. Nowych, jeszcze dobrze

poznać nie mogłem. Ale o Was współtowarzyszach cierpień wygnania, śmiało rzec mogę: że w ogóle umysły i serca Wasze są na wysokości wzniosłych obowiązków, do jakich — w młodzieńczym już wieku — Opatrzność Was powołała. I dla tego w téj uroczystéj chwili, serce moje ku Wam się wydziéra; boście pierwsi pojęli ducha, jaki uczniów Szkoły wyższéj polskiéj, w obec nieszczęść Ojczyzny, ożywiać powinien.
